

Tomasz Herbich: Nasz Brzozowski - wstęp do 4. numeru TPCT

Nawet jeżeli Brzozowski nie jest naszym współczesnym, to przez to, że jego życie i twórczość stanowią nieredukowalny element polskiego doświadczenia, a w swoich gorączkowych poszukiwaniach nieraz wkraczał w dziedzinę tego, co uniwersalne, warto go czytać

Nasz Brzozowski – czyli czyj? W tytule czwartego numeru „Teologii Politycznej Co Tydzień” nie chodzi, rzecz jasna, o deklarację przynależności. Brzozowski nie jest nasz w tym sensie, że przywłaszczamy go sobie przeciwko innym, którzy nawiązują do jego spuścizny. Co więcej, jako środowisko nie przyznajemy nawet szczególnej roli formacyjnej jego pismom. Interesuje nas przede wszystkim krytyczna lektura jego dzieł, której punkt wyjścia następująco scharakteryzował jeden z założycieli „Teologii Politycznej”: „Narzuca się jednak smutna obserwacja, że popularność pism Brzozowskiego – wznawianych w ostatnich latach dość często – nie wydaje się dzisiaj szczególnie duża. Nie jest to sytuacja, która powinna napawać nas optymizmem, ponieważ z brzozowszczyzną jako intelektualną pozą należy walczyć, podczas gdy z myślą samego Brzozowskiego warto nieustannie się zmagać. Pomimo całej krytyki, której można poddać jego twórczość, kryje się w niej potężny ładunek samowiedzy Polaków. Nie jestem pewien, czy Brzozowski może być dzisiaj naszym nauczycielem i czy w ogóle powinien – bez wątplenia jednak stawia on pytania, obok których nie można przejść obojętnie”[1].

Od 2001 roku, w którym Marek Cichocki napisał te słowa, trochę się zmieniło – ukazało się jeszcze więcej pism Brzozowskiego oraz poświęconych mu książek i artykułów, obchodziliśmy także poświęcony mu rok 2011. Coraz więcej środowisk otwarcie nawiązuje do jego poglądów. Wydaje się, że wszystko to ugruntowało nie tylko wśród badaczy, lecz także w znacznie szerszym gronie uczestników życia kulturalnego przekonanie o wyjątkowym miejscu autora *Legendy Młodej Polski* w dziejach polskiej kultury umysłowej. Mimo to pozostaje aktualna wyjściowa konstatacja Cichockiego – twórczość Brzozowskiego, choć wznawiana i komentowana przez wąskie grono badaczy oraz czytelników z lewej i prawej strony, nie cieszy się szczególną popularnością. Pewien typ zainteresowań i kultury intelektualnej, który wielu prowadził do autora *Legendy Młodej Polski*, po ponad stu latach od jego śmierci jest w głębokiej defensywie. Dlatego tytułu „Teologii Politycznej Co Tydzień” nie można też rozumieć w sposób, który dałoby się streścić w hasło: „Brzozowski – nasz współczesny”. Brzozowski nie jest naszym współczesnym, i to z przynajmniej dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że nasze czasy (bardziej jeszcze niż jego) nie dorosły do skali jego zainteresowań. Po drugie Brzozowski był autorem, który niezwykle intensywnie żył atmosferą początku wieku – nawet jeżeli (w co wierzę) bardzo ją przekroczył i dosięgnął problemów uniwersalnych. Jednak gdybyśmy chcieli go wyjąć z tego historycznego kontekstu, zadalibyśmy gwałt jego spuściźnie i ominęlibyśmy także to, co w niej naprawdę ponadczasowe.

Brzozowski jest nasz dlatego, że w jego pismach znajdujemy niezwyklej rangi zapis doświadczenia polskości. Może irytować, może też zachwycać, może wzbudzać zarówno żądzę polemiki, jak i pragnienie imitacji – ale mimo to nie można przejść obok niego obojętnie, jego

życie i dzieło jest bowiem nieredukowalnym elementem polskiego doświadczenia. Tych, których zajmuje polskość, polski los, a nie spreparowane – jednostronnie konserwatywne, liberalne, socjalistyczne – obrazy polskości, Brzozowski z pewnością zainteresuje. Jako taki przekracza on wszelkie możliwe podziały, co oczywiście cechuje wszystkich wielkich myślicieli, także tych, u których mniej rzuca się to w oczy, ponieważ nie mają za sobą tak bogatych dziejów recepcji jak Brzozowski. Przecież drugi wielki patron polskiej lewicy, Edward Abramowski – choć jego pisma nie poddają się innej lekturze niż lewicowa – w tym, co u niego najoryginalniejsze, tak samo przekracza wszelkie szuflady ideologiczne. Idea solidarności rozsada wszelkie podziały polityczne i nie jest przypadkiem, że to właśnie Abramowski zrobił w polskiej myśli najwięcej dla odrzucenia rewolucyjnego socjalizmu.

Nawet jeżeli Brzozowski nie jest naszym współczesnym, to przez to, że jego życie (przedwcześnie zakończone 105 lat temu, 30 kwietnia 1911 roku) i twórczość stanowią nieredukowalny element polskiego doświadczenia, a w swoich gorączkowych poszukiwaniach nieraz wkraczał w dziedzinę tego, co uniwersalne, warto go czytać. Brakowało go w pierwszych latach po 1989 roku, gdy daliśmy sobie wmówić, że istnieje tylko jedna droga rozwoju. Autor *Idei* miażdży wszelkie złudzenia bezalternatywności, jest ich wytrwałym i wybitnym krytykiem. W centrum swojej filozofii stawia pracującą ludzkość (lub – zależnie od tego, który z jego tekstów weźmiemy do ręki – pracujący naród), przekonując, że człowiek żyje w świecie swoich własnych wytworów. Nie bezalternatywność, lecz podmiotowość – to nasza odpowiedź na dylematy polskiej transformacji. Nietrudno wywieść ją z dzieł Brzozowskiego.

[1] M.A. Cichocki, *Brzozowski – suwerenność w kulturze* [w:] *Jest Bóg, żyje prawda. Inna twarz Stanisława Brzozowskiego*, red. M. Urbanowski, Warszawa 2012, s. 362.